

Choiński-Jeske Zydzki postępowi

**BIBLIOTECZKA
ŻYDOZNAWCZA**



№ 4.

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI.

ŻYDZI POSTĘPOWI

i ochrzceni w XIX-em stuleciu.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77

1919
WARSZAWA.



BIBLIOTEKA
CYRILLICZNA

TECH. I. I. MICH. WŁOCH. WARSZAWA



WYDZIAŁ POSTĘPOWY

Wydawnictwo w XIX-ym wieku



1881
WARSZAWA

INSTYTUT
BIBLIOTEKA
ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-83



W drugiej połowie 18-go wieku zaczęli się niemieccy żydzi niemczyć. Przewrót ten rozpoczął Mojżesz Mendelsohn, syn Mendla z Dessawy, zwany przez żydów prawowiernych Mosze Dessau.

Mendelsohn (urodzony w Dessawie 1729 r.), był chłopcem chorowitym, chuderlawym i ubogim. Gdyby nie życzliwość rabina, który podjął się jego wychowania i uczył go mądrości talmudycznej, byłby był zginął w motłochu żydowskim.

Gdy jego mistrza, Dawida Fränkla, gmina berlińska powołała na rabina, poszedł za nim w czternastym roku życia. W Berlinie znalazł nowych dobrodziejów. Polski talmudysta: Izrael Lewi z Zamościa, uczył go mądrości znakomitego pisarza żydowskiego, Majmonidesa, a Aron Salomon Gompertz języka niemieckiego i wyrobił mu posadę prywatnego melameda (nauczyciela) w domu jakiegoś bogatego żyda. Chorobliwy, chuderlawy, ubogi chłopczyzna stał się „uczonym w piśmie“ i nie potrzebował się już troskać o chleb powszedni.

Mendelsohn byłby był niewątpliwie ugrzązł tylko w „uczoności“ żydowskiej, bo zaczął już pi-
Bibl. żydoznawcza № 4.

sać do jakiegoś hebrajskiego wydawnictwa, gdyby wypadek nie zbliżył go do Gottholda, Efraima Lessinga (w r. 1754), który należał do najznakomitszych pisarzy niemieckich owego czasu.

Lessing, jak wiadomo, był przyjacielem żydów i rzecznikiem ich usamowolnienia, co potwierdza jego dramat pod tytułem „Żydzi“, w którym gani „nietolerancję chrześcijańską“. Broniąc żydów, nie znał oczywiście ich nietolerancji i odrębności, szkodzącej jawnie, rozmyślnie wszystkim narodom chrześcijańskim.

Lessing wprowadził Mendelsohna w towarzystwo chrześcijańskie i zachęcił do literatury niemieckiej i do pisania po niemiecku.

Mojżesz Mendelsohn zaczął się ocierać o Niemców i pisać po niemiecku. Żyd, piszący po niemiecku, był w owym czasie taką rzadkością, iż stał się odrazu rozgłośnym, — okrzyknięto go filozofem, genjuszem, „trzecim Mojżeszem“. W jego dziełach filozoficznych („*Philosophische Gespräche*“, „*Morgenstunden*“) nie było jednak wiele filozofji. Kompilacjami były jego rozprawy filozoficzne, a te kompilacje cieszyły się większym powodzeniem od dzieł Kanta.

Żyd, mówiący i piszący po niemiecku, rozprawiający o rzeczach ogólnoludzkiego znaczenia, oburzył na siebie prawowiernych talmudystów. Zdobyszy się na odwagę krytykowania formalistyki rabinów, zjednał sobie ostrych przeciwników i zado-

wolonych przyjaciół. Przeciwnicy żydowscy (rabi-
ni) nazwali go odszczepieńcem, a przyjaciele zna-
komitym reformatorem. Ani odszczepieńcem, ani
reformatorem nie był. Chociaż liźnął trochę kultury
chrześcijańskiej, nie przestał być wiernym żydem,
wtrącając się do formalistyki rabinów, nie obrażał
religji judajskiej. Stosował się nawet ściśle do
drobiazgowych nakazów rytualnych. Odkładał np.
pióro z chwilą nadejścia sabatu, nie kończąc za-
czętego listu.

Nietylko nie przestał być gorliwym żydem,
lecz opluwał także razem z rabinami wiarę chrze-
ścijańską. Gdy Lavater kazał przetłumaczyć Bonne-
ta „Apologję chrześcijaństwa“ z francuskiego na
niemieckie i posłał ją Mendelsonowi z dedykacją
(1769 r.), spodziewając się w ten sposób pozyskać
jego cześć dla Chrystusa Pana, odpowiedział mu
„reformator“ namiętną obroną judaizmu i niena-
wistną krytyką chrześcijaństwa.

By żydów przekonać, że nie sprzeniewierzył
się wierze swoich przodków, napisał w r. 1783
najlepsze ze swoich dzieł p. t. *„Jerozolima albo
religijna potęga judaitów“*. Z tej książki niby
wolnomyślnego filozofa dowiadujemy się między
innemi, że „nie uznaje on żadnych prawd oprócz
prawd ludzkiego rozumu“ i dlatego niema potrzeby
odrywać się od judaizmu, który „nie zna religji
objawionej w rozumieniu chrześcijańskim“. Usu-
nawszy na bok wiarę Chrystusową, twierdził Men-

delsohn, że „Bóg objawił żydom za pośrednictwem Mojżesza w sposób cudowny, nadprzyrodzony, wszystkie prawa, nakazy, prawidła życia i nauki, potrzebne do osiągnięcia szczęśliwości doczesnej i wiecznej“.

Więc objawienie chrystjanizmu jest przesądem, kłamstwem, klóćącym się z prawdami rozumu, a objawienie mozaizmu wytrzymuje krytykę nawet „oświeconego filozofa?“

Szczególna, iście żydowska logika... Śmiesznym jest myśliciel, który „nie uznaje żadnych prawd oprócz prawd ludzkiego rozumu“, a chwali się, że „Bóg objawił żydom wszystkie prawa, nakazy, prawidła życia i nauki, potrzebne do osiągnięcia szczęśliwości doczesnej i wiecznej“.

Ta arogancka pycha żydowska nie przydała się Mendelsohnowi. Kiedy przetłumaczył na język niemiecki Torę „dla użytku swoich dzieci“, wyklął go Rafał Kohen, naczelnny rabin trzech gmin, altońskiej, hamburskiej i wandsbeckskiej, i kazał jego niemiecką Torę (Stary Testament) spalić. Paliło ją też w istocie w miastach polskich.

Reformatorem religji żydowskiej nie można nazwać Mendelsohna, pisma bowiem jego nie zmieniły jej. Ani jedno z jego dzieł nie dotarło do licznych prawowiernych żydów. Oddziaływały one tylko na drobny odłam bogatych judaitów, którym się sprzykrzył despotyczny nadzór rabinów. „Przekonał się, że „oświecenie“ Mendelsohna zrównało

go towarzysko z chrześcijanami, zrzucili z siebie chałaty żydowskie, zaczęli mówić po niemiecku i uczyć się w szkołach „gojów“. Nie uczyli się oni dla nauki, jak twierdzi nieznany autor w X-tym tomie *Gegenwart* Brockhause, „lecz tylko dlatego, aby się za jej pomocą wydostać na wyższe szczeble drabiny społecznej. Każdy z nich chciał uchodzić koniecznie za oświeconego, wykształconego i dlatego zrzucał z siebie formy „judaizmu“.

Nagle „oświecenie“ zubożonych żydów nie wyszło im na zdrowie. Struli się niem, jak szpetną miksturą, nie dało im ono cnót rasy aryjskiej, a odjęło im cnoty rasy semickiej. Pozbawiwszy ich wiary rabinów, zabrało im razem z nią ogólnoludzkie pojęcia etyczne, moralne. Nadmierne używanie życia, rezonujący cynizm i tak zwana wolna miłość — wykwitły z tego bagna zielskiem cuchnącem.

Po śmierci Mendelsohna (1786 r.) gromadził dokoła siebie „oświeconych“ żydów berlińskich i sławnych w owym czasie literatów chrześcijańskich dowcipny lekarz, Markus Herz, żonaty z piękną Henrjetą Lemos, córką Benjamina Lemos, pochodzącego z żydów portugalskich. Wesolo było, za wesolo w jego salonie, bo wodziły w nim rej niby oświecone a właściwie zbyt kochliwe żydówki. Dobre wina, doskonały stół, muzyka, śpiew, dowcipkująca, cyniczna paplanina, a przedewszystkiem „wolne“, czyli rozpustne miłości, przyciąga-

ły pieczeniarczów i lowelasów. Z cynizmem rozpusty nazwała się ta swawolna kompania „Związkiem cnoty“ (*Tugenbund*). Historyk żydowski, swojego ludu chwalcą i obrońcą, prof. dr. Grätz, nazwał dom Herza „namiotem Midjanitów“ co miało znaczyć dom „rozpusty“.

To samo mniej więcej działo się w Królewcu, gdzie Hartwig Wessely odgrywał rolę oświeconego, postępowego żyda. Edward Gans, Leopold Zunc i Mojżesz Moser usilowali „zmienić istotę żydów z wewnątrz, aby zaprowadzić harmonję między nimi a narodami, w pośród których żyją“, ale żaden „oświecenięć“ żydowski nie zwracał uwagi na ich program, na ich cele.

„Oświecenięcy“ żydowscy, odgrywający w Berlinie i w innych większych miastach niemieckich rolę kulturalnych postępowców, nie zapominali o handlu po swojemu. Gdzie się tylko dało, wyzyskiwali „gojów“, nie omijając lichwiarstwa. Nawet taki „mędrzec“, jak Mojżesz Mendelsohn, zarabiał znaczne sumy w handlu. Nędzarzem się urodził, a umarł bogaczem, czego uczeniwi chrześcijanie nie umieli i nie umieją dotąd.

Chciwość żydowska tak rozgorczyła wyzyskiwanych Niemców, iż rozległo się znów średnio-wieczne: hepp, hepp! — huzia na żydów! Miasta: Norymberga, Bamberg, Frankfurt, Darmstadt, Karlsruhe, Hamburg, Dysseldorf, Heidelberg i inne gromity i wypędzwały żydów.

Padł strach na wszystkich oświeconych żydów. Czempredzej zrzucili z siebie wiarę przodków i uciekli pod opiekuńcze skrzydła św. Krzyża. Między rokiem 1819 a 1823 ochrzciło się w samym Berlinie 1236 „oświeceńców“ żydowskich, a w innych miastach Prus 1382.

Na pierwszy ogień poszedł „namiot Midjanitów“ Hertza ze swojemi odaliskami, córkami Mojżesza Mendelsohna i jego synem na czele. Ukorzyli się także przed św. Krzyżem: Gans, Moser, Henryk Heine i Ludwik Börne.

II.

Razem z urzędnikami pruskimi (1796—1807 r.) przybyła do Warszawy gromadka żydów niemieckich z Brandenburgji, Holsztyna, z Prus Wschodnich i Zachodnich, z W. Księstwa Poznańskiego i ze Śląska. Z biegiem lat napływało coraz więcej tych „Niemców“, jak ich żydzi polscy nazywali. Byli oni w istocie napół „Niemcami“, mówili bowiem między sobą po niemiecku, odłączyli się od żydów polskich, i skłęcili dla siebie własną synagogę, w której językiem ich był niemiecki. Początek tej synagogi był następujący: narazie tylko dla swojej rodziny, założył osobny dom modlitwy przy ulicy Daniłowiczowskiej bogaty żyd niemiecki, Izaak Flatau, który przybył do Warszawy pod koniec XVIII w. Z tego prywatnego domu modlitwy wyszła później synagoga postępową.

Żydzi niemieccy oświeceni, wykształceni od polskich, nie pozwolili się okiełznać kahałowi i zbudowali dla siebie za przykładem Flataua synagogę „postępową“. Aż do roku 1852-go była ta niemiecka synagoga rzeczywiście niemiecką, językiem bowiem jej kazalnicy i kancelarji był tylko niemiecki. Przykład niemieckich judaitów oddziaływał tu i owdzie, głównie w większych miastach. Żydzi zamożniejsi zaczęli chować dzieci staranniej, posyłać je do szkół publicznych. Zrozumieli niektórzy żydzi polscy, że trzeba zdjąć z siebie starą, zużytą skórę i przywdziać nową, odpowiadającą lepiej wygodnemu życiu. Z łona tych polskich żydów mądrzejszych wyszła „Szkoła rabinów“, założona w Warszawie w r. 1826, która uczyła oprócz talmudu i języka hebrajskiego przedmiotów, wykładanych w gimnazjach chrześcijańskich i dawała uczniom te same prawo, jakie dawały gimnazja rządowe. Otwierała ona wstęp do Akademji medycznej.

Rabini prawowierni robili wszystko, aby zniszczyć żydów postępowych. Dyrektor „Szkoły rabinów“, Antoni Eizenbaum, musiał walczyć z przeciwnym oporem talmudystów. By zapelnąć szkołę, zwabiał do niej chłopców z proletarjatu żydowskiego, ze sfer najuboższych, dla których oświata była doskonałym „interesem“: szkoła rabinów bowiem dawała swoim niezamożnym wychowañcom w alumnacie rządowym pięcioletnie bezpłatne utrzymanie. Powoli jednak przekonywali się do szkoły także

bogatsi żydzi. Z niej wyszli pierwsi pionierowie cywilizacji, pierwsi przeciwnicy zaśnieżonych tradycji żydowskich (Izaak Fruchtman, Izaak Kramsztyk, Hilary Nusbaum, Jakób Rotwand, Henryk Szmidberg i inni).

Nic dziwnego, niezwykłego nie obmyślili ci żydzi postępowi. Idąc drogą dwóch niemieckich rabinów, Izraela Jacobsona, który założył w r. 1815 w Kasel i Berlinie synagogi reformowane i Abrahama Geigera (ur. w Frankfurcie 1810 r.), nie przestali być żydami. Dwaj wykształceni w szkołach chrześcijańskich rabini nie przewrócili do góry nogami wiary możeszowej, przeciwnie nie odstępowali od niej ani na krok. Geiger, uczący się w uniwersytetach niemieckich (w Heidelbergu i Bonn), chełpił się głośno „wyższością judaizmu nad chrześcijaństwem“ i twierdził, że jedynie godne pojęcia człowieka jest przywilejem żyda i że „judaizm będzie kiedyś ogólno-ludzką wiarą“. Tak mocno wierzył Geiger w siłę przekonywającą judaizmu, iż zabawiał się nawet w jego propagandę. Znakomitym będąc kaznodzieją, zapraszał nawet chrześcijan do synagogi. I udało mu się w istocie „nawrócić“ kilku bezwyznaniowców chrześcijańskiego pochodzenia do Jehowy Izraela.

Reformacja synagogi nie była wcale szkodliwą dla wiary żydowskiej. Ta reformacja polegała na usunięciu drobnych, niewygodnych przeszkód, reformatorowie bowiem znieśli tylko t. zw. tefillje

(rzemienie modlitewne) i wiarę w amulety. Geiger radził jeszcze przełożyć szabas na niedzielę i nazwał obrzezanie „czynnością barbarzyńską“.

Żydowski starowiec polski nie miał powodu do nienawidzenia swoich oświeconych współwierców, którzy przybyli do Polski z Niemiec, a mimo to ogłosili ich odszczepieńcami i wojowali z nimi, jak ze zdrajcami. Gdyby nowi nieproszeni przybysze zmogli ich liczbą, milczeliby może przegorliwi rabini, ale było tych przybyszów tak niewiele, tak mała garstka w porównaniu z dawnymi talmudystami polskimi, iż nie mogli się im przeciwstawić.

Żydzi, zwani przez swoich współwierców odszczepieńcami, zrozumieli, że nie dadzą sobie rady z rabinami starowieców. Otoczeni zewsząd nieufnością i nienawiścią swoich współplemieńców, stali się bezsilnymi wobec szerokich mas talmudystów. Wielu z nich pozbyło się judaizmu i przeszło do chrześcijaństwa. Większa ich część zmieniła wiarę ze względów praktycznych, czego dowodem wzmagający się zawsze wtedy ruch neoficki, kiedy prawodawstwo ścisnęło żydów ograniczeniami. W pierwszej połowie XIX wieku, od roku 1825 począwszy, chrzcili się wszyscy urzędnicy monopolu tabacznego, metryka bowiem chrztu była im potrzebna do urzędu. Za panowania cesarza Mikołaja I chrzcili się młodzi popisowi żydzi, broniąc się w ten sposób przed tornistrem i karabinem.

Sprzeniewierzali się także „staremu zakonowi“ ze względów praktycznych lekarze i dentyści, zmuszeni do ciągłego ocierania się o ludność chrześcijańską, niechętną doktorom żydowskim.

Największy procent neofitów przypada na lata ostatnie 19-tego wieku, począwszy od r. 1888, kiedy żydom zaczęto utrudniać przystęp do szkół, do uniwersytetów, do adwokatury i urzędów. I prawo, zabraniające żydom obcym stałego pobytu w granicach państwa rosyjskiego, stworzyło mnóstwo neofitów. Najmniej nowych neofitów przybyło chrześcijaństwu w epoce przyjaznej dla żydów od r. 1862 do 1885.

Nędza pracowała także dla chrześcijaństwa. Przeglądając podania przyszłych neofitów i neofitek butwiejące w archiwach konsystorzów, spotyka się bardzo często prośby o wsparcia, o zasiłek pieniężny. Wiadomo, że władze kościelne utrzymywały przez czas pewien katechumenów, a po dokonanym chrzcie opiekowały się nimi; powierzając ich dalsze losy dobremu sercu możliwym dobrodziejów. Katechumenki umieszczano zwykle dla ich osobistego bezpieczeństwa w klasztorach żeńskich.

Znaczny procent neofitów XIX stulecia wyszedł z najniższych warstw żydowskich, z bezdomnego, uboższego proletariatu, który szukał w nowym wyznaniu obfitszego chleba, wygodniejszego bytu, czego też chrześcijaństwo swoim świeżym wyznawcom nie odmawiało. Neofita pracowity, uczci-

wy, rządny, dorabiał się zwykle szybko wygodniejszego bytu, popierany przez swoich rodziców chrześcijańskich.

Byli między nowochrześciami neofici niesumienni, spekulanci, zmieniający wiarę tylko w nadziei uzyskania jakichś nadzwyczajnych zarobków. Nie znalazłszy w krótkim czasie tego, do czego dążyli, wracali cichaczem, chyłkiem do porzuconej wiary przodków. Byli także „doskonali“, przebiegli szachraje, handlujący swoim sumieniem, tak jak handlowali zapalkami, gorzałką, chrzczący się za pieniądze po kilka razy, zawsze w innych miejscowościach.

Neofici żydowscy 19-go stulecia rozdzielili się w Polsce na trzy części chrześcijańskie: na katolików, ewangelików i kalwinów. Katolików było więcej aniżeli ewangelików i kalwinów, ale katolicy należeli głównie do żydów ubogich i nieinteligentnych. Od roku 1800 do 1850 ochrzciło się w Warszawie i w miastach prowincjonalnych Królestwa Polskiego w kościołach katolickich tylko trzech lekarzów: Homberg, Szlezygier i Rozenfeld, trzech nauczycieli: Cetnarowicz, Dukliński, Horowicz, jeden uczeń gimnazjalny, Blum, dwóch urzędników: Bloch i Braulman, sześć rodzin kupieckich: Fraenkel, Laski, Lewiński, Flatow, Jakubowski, Estreicher. Inteligencja żydowska garnie się do Kościoła katolickiego dopiero od r. 1885.

Żydzi, którzy byli w istocie oświeconymi lub

uważali się za oświeconych postępców, lgnęli do wyznań protestanckich, do: augsbursko ewangielickiego i augsbursko-reformowanego. Ci wszyscy: Adelsteinowie, Bambergowie, Berenscy, Bondyowie, Brühlowie, Brunerowie, Ehrlichowie, Fabianowie, Frankensteiny, Flammowie, Grassowie, Grünbergi, Ginsowie, Hirszenendorfy, Hirszenbergi, Hertzowie, Hirszenfeldy, Janaszowie, Kantorowie, Klaczki, Kürsty, Leowie, Lewandowscy, Liwiusowie, Lubelscy, Markusfeldy, Neumanny, Neumarki, Olszewscy, Płonscy, Philippy, Rotwandy, Rosenfeldy, Rosengartenowie, Rosenowie, Seltmanowie, Salingery, Sandbankowie, Schoenfeldy, Tausigowie, Wolffsohny, Welische, Wertheimowie, Widgorowie (ewangelicy) — i: Artzowie, Baumgarteny, Bergerowie, Betcherowie, Bernhardtowie, Bernsteinowie, Blochowcie, Blumy, Blumbergi, Blumfeldy, Buchnery, Cederbaumy, Chwatowie, Cohnowie, Conradiowie, Ehrenfriedy, Ehrlichy, Engelharty, Fleszowie, Freundowi, Freudentsohny, Giwartowscy, Glücksbergowie, Goldbergi, Gordony, Hirszenbandowie, Hirszenfeldtowie, Kronenbergi, Landyowie, Ley'owie, Librowicze, Littauerowie, Loeve'owie, Loewensteiny, Masłowscy, Majery, Neumany, Neumarki, Okręty, Olszewicze, Tayzery, Rappaporty, Regelmany, Reichmany, Rosenfeldy, Rosenthale, Rosenzweigi, Schiffowie, Seemany, Seifmanny, Sonnenfeldy, Steinmanny, Sternowie, Sunderlandy, Schleifszteiny, Wolfowie (kalwini) — wszyscy ci, którzy wynieśli się ponad kapotowy

motłoch żydowski, czy wyższą kulturą, czy urzędem, czy majątkiem, stanowiący inteligencję żydowską, spieszyli w objęcia Lutra albo Kalwina.

Na to złożyły się różne powody.

Na wytworzenie sympatji do protestantyzmu wpłynęła nasamprzód ta okoliczność, że do wyznań protestanckich należeli w Królestwie Polskiem przeważnie Niemcy. Najwyraźniejszym dowodem, że Żydzi postępowi kochali się aż do r. 1850 w Niemczyźnie, jest fakt, iż bardzo niewielu neofitów-protestantów korzystało z prawa, pozwalającego nowo-chrzcencom zmieniać nazwiska. Na kilkuset neofitów-ewangelików przyjęło tylko trzech nazwiska polskie: Kwieciński, Płoński i Zbrojowski. Reszta zatrzymała swoje nazwiska niemieckie, albo zadowolilo się drobnymi zmianami w pisowni. np.: Kahn zamiast Koln, Stokviss zamiast Stokfisz. Byli nawet tacy, którzy, przystępując do chrztu z nazwiskami polskimi zmieniali je na niemieckie, jak: Dorembus na Ehrlich, Ciecziura na Neuman, Śpiwak na Kantor.

Niemczyzna, wprowadzona do Polski przez obcych przybyszów, była modna w gromadzie postępowych Żydów warszawskich, co jest niewątpliwie pierwszą przyczyną, dla której neofici oświeceni przyjmowali chętniej wyznania protestanckie, niż rzymsko-katolickie.

I większe trudności, stawiane kandydaturze na chrześcijan przez duchowieństwo (dłuższe przy-

gotowanie w zasadach wiary, kontrola nad prywatnym życiem katechumenów, ściślejszy egzamin przed dopełnieniem chrztu) odstraszyły niezawodnie odszczepieńców żydowskich, obalamuconych kulturą połowiczną.

Potrzeba było nieraz żydowi metryki chrztu do jakiegoś interesu, albo urzędu, do którego tylko chrześcijanin miał przystęp, ale zaraz, natychmiast, a ksiądz katolicki żądał kilkutygodniowego przygotowania. Więc szło się do pastorów, mniej wymagających pod tym względem. Najprędzej załatwiali chrzest pastorowie kalwińscy, i dlatego spieszyli do nich żydzi, potrzebujący prędko chrztu.

Prawie wszyscy neofici-protestanci chrzcili się w Warszawie, dokąd przybywali na naukę i chrzest z różnych miast i miasteczek Królestwa Polskiego. Przyjęło w Warszawie w stuleciu XIX-tem wyznanie protestanckie: trzydziestu lekarzów, dwudziestu sześciu prawników, szesnastu techników, trzech chemików, pięciu weterynarzów, jeden doktor filozofji, dwunastu studentów uniwersytetu, jedenastu nauczycieli, dwóch dziennikarzy, jedenastu artystów, dwóch aptekarzy, jeden geometra, siedmiu księgarzów, jeden klasyfikator owczarni, dwóch optyków, dwóch dentystów, dwudziestu urzędników, piętnastu typografów, dwóch fotografów i około siedemdziesięciu bankierów, przemysłowców fabrykantów, buchalterów, zamożniejszych kupców. Reszta neofitów, neofitów-protestantów wyszła z pro-

letarjatu żydowskiego. Najchętniej chrzcili się krawcy i introligatorzy.

III.

Od założenia „Szkoły rabinów“ (1826-tego roku) zaczęli się polscy żydzi uczyć języka polskiego. Znali go już dobrze przedtem dwaj uczeni, Antoni Eisenbaum i Jakób Tugendhold. Eisenbaum wydawał w Warszawie już w r. 1813 czasopismo podwójne (polskie i żydowskie) p. t. „Postrzegacz Nadwiślański“, ale to pismo nie zajęło jego współwierców. Tugendholda broszura p. t. „Jeoboal czyli mowa o Żydach“ i różne broszurki religijne nie miały także powodzenia u starowierców, przyzwyczajonych do żydowskiego żargonu.

Powoli nauczyła się postępowa gromadka żydowska języka polskiego, nie wyłączając także niemieckich żydów. Około roku 1850-tego mówili dobrze po polsku judaici „oświeceni“; do tych „oświeceńców“ należało mnóstwo bogatych kupców; przedsiębiorców, fabrykantów, bankierów i t. p. mistrzów bogacenia się „geszeftami“ cudzym kosztem.

Praktyczni, raczej łakomi na mienie „gojów“ postępowcy albo oświeceni nie przestali być spekulantami. Dziwić się nie można, bo żydzi przesiąkli chciwością już po zniszczeniu Palestyny przez rzymskiego władcę, Tytusa (w r. 70 po Chr.) walczyli przez szereg stuleci i walczą dotąd z innowiercami tylko o złoto, które ma ich posadzić

z czasem na tronie wszystkich ludów. Naród, który żył przez długi szereg stuleci głównie lichwą, nieuczciwym handlem i wyzyskiem, nie mógł się oczywiście pozbyć odrazu tradycji swoich przodków. Kilka pokoleń potrzeba, aby strząść z siebie brud szpetnej przeszłości.

Okolo roku 1840-go zaczął się w Królestwie polskiem ruch ekonomiczny. Właściciele dóbr ziemskich zabrali się żwawo do pracy w roli. Pomogły im w tej robocie: żegluga parowa na Wiśle, kolej warszawsko-wiedeńska i różne fabryki.

Spostrzegłszy się, co się w kraju dzieje, uczepli się żydzi oświeceni i nieoświeceni, postępowi i starowiercy, fabryk, giełdy, banków, kantorów i różnego rodzaju szachrajstw. Czem jest handel żydowski od upadku Palestyny aż do obecnej chwili, wiemy dziś wszyscy. Jest on po prostu zręcznym, przebiegłym, bezlitosnym wrogiem mienia innowierców. Jeden z pisarzy „Gazety Warszawskiej“ (P...g W...a) scharakteryzował doskonale warszawskich spekulantów giełdowych w r. 1857. Pisał pomiędzy innymi: giełdziarze „zaczęli od pożyczania małych sumek urzędnikom i rzemieślnikom, potem zarzucili sidła na marnotrawną młodzież, a wkrótce jeździli już karetami, otwierali salony i puścili się na większe zagraniczne spekulacje giełdowe. Na tych obrotach i stratach może bardzo ucierpieć ogólne bogactwo kraju i kredyt w kolebce będący... Starajmy się pół miliona ży-

dostwa oderwać od brudnych frymarków, bezowocnie trawiących źródła bogactwa krajowego“.

Działo się tak rzeczywiście. Żydowscy giełdziarze, bankierzy, fabrykanci, spekulanci różnego gatunku, z chrztem czy bez chrztu, bogacili się niezwykle prędko. Prześcignąć ich albo doścignąć nie mogli Polacy, bo polska dusza nie umie, nie chce się plamić szachrajstwem i nie umie się bronić przeciw podłości,

Mówi się zwykle, że Żydzi są bardzo oszczędnymi i mądrymi kupcami, że chowają starannie mamonę, odmawiając sobie wygodnego życia. Bywa tak, ale tylko wtedy, kiedy walczą z biedą. Gdy się z bogacą, rozrzucają dokoła siebie więcej grosiwa, aniżeli chrześcijanie.

W początkach XIX stulecia dorobili się frankiści polscy bardzo znacznych majątków na dzierżawie ceł, na gorzelniach i browarach. A dziś są ich potomkowie tak samo ubodzy, jak my. Potem przyszli: Fraenklowie, Lascy, Halpertowie, rozporządzający milionami. Obecnie zostały tylko ślady tych milionów. Po Fraenkelach, Laskich i Halpertach zazdroszczono worów złota Rawiczom i Epsteinom. I oni nie plawili się długo w blaskach bogactwa. Teraz przyszła kolej na nowych bogatych bankierów. Jeden potentat finansowy wyrasta z ruin poprzedniego, lepiąc z tych ruin gmach własnej fortuny. „Wielkie firmy“ żydowskie zmieniają się tak szybko, iż robią zdaleka, po latach

kilkudziesięciu, wrażenia meteorów bardzo jasnych, ale bardzo nikłych. Rotszyldów niema w Polsce.

Chciwość żyda użycia życia i jego próżność niszcza, druzgocą fortuny, zbudowane łatwo, bez pracy pokoleń.

Syn zubożonego a „oświeconego“ żyda rzuca się zwykle z całym głodem wyzwolonego niewolnika na życie, na jego rozkosze i uciechy. Semita, zmysłowszy, lubieżniejszy od Aryjczyka, ucztuje bez miary w świątyni Wenery, przechodząc z jednego płatnego romansu do drugiego, trzeciego i t. d. z jakąś kokotą. Niejedną fortunę bankierską zjadają żarłoczne strojnisię, sprzedające swoje wdzięki za sute pieniądze.

Tak zwana Wenus nie pracuje nigdy sama. Pomagają jej Bachus i Merkury, otacza ją dwór próżniaków, szulerów, oszustów, wszelkiego gatunku „niebieskich ptaków“. Lubi ona wykwintne gabinety pierwszorzędných restauracji, powozy, brylanty, przebogate stroje. Cała zgraja wytworných szubrawców czepia się niedoświadczonego zmysłowca, ssie go, wyzyskuje, rozpruwa wnętrzości jego worków, napelnionych złotem i srebrem.

Synowi zubożonego żyda zamało hulanki i romansów kosztownych. Zachciewa mu się stosunków z paniczami rodzin historycznych i nie żałuje złota, zarobionego przez ojca, aby go wpuścili do swojego otoczenia. „Szabesgojów“, czyli przyjaciół żydowskich znajduje się mnóstwo w większych

miastach. Bratają się z eleganckimi żydami, nie zwracając uwagi na ich pochodzenie i charakter.

Uczepiwszy się t. zw. „lepszey sfery“, zadzierają parwenjuszke żydowscey nosa. Nie trudno ich rasowej pysze zająć stanowiska wybitne. Mając pełne szkatuły, rozpierają się szeroko na krzesłach prezesów i dyrektorów.

Po 1850-tym roku zadarli „oświeceni“ bankierzy, fabrykanci i spekulanci swoje nosy tak wysoko, iż chrześcijanie zaczęli się krzywić.

Pierwszym krytykiem żydów był w owym czasie nasz znakomity pisarz, Józef Ignacy Kraszewski. Krytyka jego nie odnosiła się z początku tylko do chciwości i pychy judaitów, lecz głównie do materializmu Europy Zachodniej, który zaczął swoją egoistyczną robotę w pierwszej połowie 19-go stulecia. Przenosząc czystość idealizmu nad egoizm i brudy materializmu, ostrzegał naród przed samolubstwem groszorbstwa. Słuszności nie można mu odmówić. Żydów zgromił dopiero w r. 1858 w „Metamorfozach“.

Kraszewskiemu wtórowali publicyści „Gazety Warszawskiej“ Lesznowski: Józef Kenig, P... W... a i Wiktor Kamionowski. „Łatwo żyć szumnie, pisał Kenig, obracając milionami drugich, zachowując zysk dla siebie, a straty dla pożyczających... gdy pryśnie bańka mydlana; łatwowierni tracą majątek, a spekulanci więcej jeszcze, bo honor i ucziwe imię, jeżeli je mieli... Znane aż nad-

to plemię lichwiarzy, tuczące się nieszczęściem, wysysające ostatni grosz z pracowitej ręki, nurtując spokój i szczęście familji, z radością patrzy na to ogólne zubożenie. Dla tych wampirów prawdziwe otwiera się żniwo... dobijają się honorowej pozycji“.

Ostro i rozumnie zabrał się do żydów polskich Walerjan Kalinka, niezwykle utalentowany historyk. Co o żydach myślał, to pisał w paryskich „Wiadomościach Polskich“ (organie ks. Adama Czartoryskiego). Nakreślił on najwyraźniej charakterystykę pokolenia Judy.

W Warszawie dokuczył żydom Józef Kenig dowcipną satyrą. Tak się zdarzyło, że w r. 1858 przybyły do Warszawy dwie artystki morawskie, panny Marja i Wilhelmina Nerudy. Obie grały z wielkim talentem na skrzypcach. Lubiąc teatr, operę i muzykę, pobiegł Kenig na koncert Morawianek i zdziwił się, że bogatych żydów, którzy chętnie się znajomością muzyki, było bardzo mało na przedstawieniu. Zadrwił więc z bankierów, fabrykantów i „oświeconych“ wogóle judaitów, w „Gazecie Warszawskiej“. Pisał: „Panna Neruda, jak widać, nie posiada łask w pewnej licznej koterji, uchodzącej i uchodzić pragnącej za muzykalną. Brak jej orlego nos, cery śniadej, czarnych włosów i innych cech aryjskiego pokolenia, nie wymawia *r* gardłowo, nazwisko jej nie kończy się na: *berg*, *blatt*, *kranc*, *stern*, lub podobnie, brak jej więc ty-

tułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł całą Europę, a zwłaszcza nas, i trzymając się ściśle, popycha każdego ze swoich, czyto on bankierem, czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzypkiem. A związek ten popychać umie wszystkiem: reklamą, oklaskiem, wrzaskiem, pieniędzmi nawet. Pomędzy tym brodaczem, rzucającym się na paradyzie, a pomędzy tą strojną lożą, tajemniczo przebiega ciągle myśl jedna: wyniesienie swoich, wyniesienie bezwarunkowe. Wszelki tryumf jednego z nich, czy to on się objawia w rotszyldowskiej kasie, czy w meyerberowskiej orkiestrze, czy w Racheli laurach jest tryumfem całego plemienia“.

Kenig nie komponował charakterystyki żydów. Znał ich widocznie bardzo dobrze, bo odmalował ich doskonale. Żydzi są pyszałkami, mają się za najmądrzejszych, najzdolniejszych ludzi na kuli ziemskiej, za „kwiat narodów“. Są tak pyszni i arogancy, iż nie znoszą najmniejszej krytyki, pienia się na „gojów“, którzy im nie przyznają geniusza twórczego. Wiadomo, że twórcami uczoności i artyzmu byli dawniej Egipcjanie, a potem byli i są dotąd narody aryjskie. W to żydzi nie wierzą, bo chcą być koniecznie panami władania całej kuli ziemskiej.

Zdawało się, że „oświeceni“ żydzi zmadrzeją nareszcie i zastosują się do swojego położenia. Okazało się tymczasem, iż „oświeceni“, a nawet

ochrzceni potomkowie Judy, nie zrzucili z siebie starej skóry, czyli nie przestali czuć i myśleć po żydowsku. Dowodem tego list niezwykle ordynarny, pyszny, — posłany do głównego redaktora „Gazety Warszawskiej“, Lesznowskiego, przez kilku „oświeconych“ anonimów. W liście tym czytamy pomiędzy innemi: „Gałganie, durniu, korz się przed zaletami żydowskimi, które, gdyby żydzi mieli wolność kształcenia się bez ucisku, jak ją mają chrześcijanie, wszelką narodowość blaskiem swym by otoczyły. Padaj na kolana, błażnie, przed wytrwałością plemienia mojżeszowego, które z odwagą nieludzką zwycięsko wyszło z tak licznych i okrutnych prześladowań, wsparte tylko wielkością religji i znakomitością swej odwiecznej inteligencji, która nam dała prawa a nawet Boga, którego imieniu kłamiacie, któregoście pojmować jeszcze się nie nauczyli. Wiedz ty błażnie i podobni tobie reprezentanci spodlonej i jezuickiej prasy, że plemię Izraela zniosło inne prześladowania i wytrzymało i że dziś jest prawie jedynym reprezentantem zdrowego rozsądku i miłości Bożej w nieszczęśliwym kraju... Rozpaczaćby można o przyszłości narodu, gdyby nie pewność, że z łona plemienia żydowskiego powstają ludzie, którzy was będą uczyli, jak pocziwa prasa na opinię publiczną działa, którzy odznaczają się jako uczeni, rolnictwo podniosą, przemysł rozkrzewią i literaturę oczyszczą z głogów i cierni ją szpecących. U żydów działalność i bogobożność,

a u was zgnilizna, brak czynności i obluda... Wasze masy bydłęcej wódką i brakiem oświaty. Ani jednego zdrowego organu prasy, wszystko przekupne. Przekleństwo wam, którzy znacie bieg cywilizacji, a kłamiecie. A tobie, chłystku, bodaj ci ręka upadła, zanim wymówisz słowo prześladowania przeciw żydom, którzy mają powołanie odrodzić imię Polski i chrześcijaństwo w myśli Chrystusa, którzyście zdradzili i ciągle zdradzacie, faryzeusze“.

List anonimów przesłany Antoniemu Lesznowskiemu, odkrył samochwalbę żydów aż do śmieszności, ich pychę, arogancję, bezwzględność, kłamstwo i brutalność. Czytając ten list, ma się wrażenie, iż czyta się epistołę półgłówek. Że żydzi umieją na swoją korzyść wyzyskiwać wszystko, co się tylko da, czyli, że są przebiegłymi kupcami i szachrajami, rzecz wiadoma. O tem jednakże, iż przewyższyli wszystkie narody „znakomitością swej odwiecznej inteligencji“, historia nic nie wie. Ciemnymi koczownikami byli jeszcze wówczas, kiedy Egipt już kwitł wysoką kulturą. Chwalą się bogobojnością, zdolnością do rolnictwa, uczonością i uczciwością swojej prasy... Rolnikami nie byli nigdy, uczonych wydali z pomiędzy siebie niewielu, prasą swoją posługują się tylko dla swoich celów, wrogich chrześcijanom.

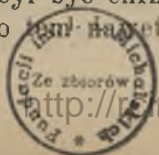
Gdzież więc jest ich „znakomitość odwiecznej

inteligencji“, ich zdolność rolnicza, uczoność i uczciwość prasy?

Z satyry Keniga powstała taka wrzawa, jakgdyby na żydów spadaly z nieba tysiące piorunów.

W r. 1859 zaczęła się w Warszawie „wojna“ którą wygrali żydzi swoją przebiegłością. Chociaż to była tylko „wojna“ między „Gazetą Warszawską“ a gromadką „oświeconych“ młodych judaitów, powstał taki rejwach, jakgdyby się Bóg wie co stało. Mądry żydzi, znani z solidarności i sprytu, wprawili w ruch różne obce dzienniki. Zjednali sobie jedno z pism rosyjskich (S.-Pieterburgskija Wiedomosti), gazetę wrocławską (Breslauer Zeitung), gazetę belgijską (L'Observateur belge) i wiele innych dzienników. Te wszystkie dzienniki broniły żydów, potępiając krytyków chrześcijańskich.

Wśród żydów ochrzczonych znalazł się jeden mąż bardzo czynny i mądry. Tym mężem był Leopold Stanisław Kronenberg, syn wekslarza Samuela Kronenberga i Tekli Lewek (Levi). Wyznanie augsbursko-reformowane (kalwinizm) przyjął w r. 1845, bo potrzeba mu było metryki chrześcijańskiej gdy się starał o administraturę dochodów tabacznym. Dorobiwszy się na monopolu tabacznym znacznej fortuny, zajął w kraju wybitne stanowisko jako przemysłowiec, bankier i obywatel. Ochrzczony się powinien był być chrześcijaninem, odciętym od judaitów; ale o ten punkt nie myślał, jak wie-



lu innych „oświeconych“ neofitów. Chrzcili się prawie wszyscy tylko dla swoich interesów, — nie przestali być w duszy żydami.

Zamiast pisać do Lesznowskiego niemądre i aroganckie anonimy, postanowił Kronenberg zniszczyć jego „Gazetę Warszawską“, najpopularniejszą w Królestwie Polskiem. W tym celu kupił inny dziennik, „Gazetę Codzienną“ i szukał jakiegoś znakomitego redaktora. Najślawniejszym pisarzem polskim był J. I. Kraszewski. Jego sławne nazwisko na czele „Gazety Codziennej“ zwabiłoby mnóstwo czytelników, prenumeratorów. Ale jak go zjednać? Był przecież anty-żydem...

Kronenberg posłał do niego swojego przyjaciela, Jana Zakrzewskiego, przemysłowca, zręcznego działacza i prosił go, aby Kraszewskiego przekonał, że „Gazeta Codzienna“ nie będzie służyła żydom. Wymowny i mądry przyjaciel mówił tak dużo i żywciliwie o „zacości, uczciwości i dobroci“ ochrzeczonego żyda, iż zjednał dla niego rozgłośnego senjora literatury polskiej.

Dnia 16 sierpnia 1859 r. stanął Kraszewski na czele „Gazety Codziennej“. Czego się Kronenberg spodziewał, stało się. Ręka znakomitego pisarza prowadziła „Gazetę Codzienną“ tak doskonale, iż w przeciągu roku zwabiła mnóstwo czytelników ze szkodą „Gazety Warszawskiej“.

Kraszewskiemu nie można zarzucić braku charakteru i patriotyzmu. W „Gazecie Codziennej“

omijał starannie sprawę żydowską, nie sprzyjał jej. Przypatrzawszy się zblizka „oświeconym“ bankierom, fabrykantom i spekulantom, odwiedzającym często „Gazetę Codzienną“, przekonał się, że zajął niewłaściwe dla siebie stanowisko. W 1863 r. opuścił Warszawę i przeniósł się do Drezna. W Dreźnie napisał w r. 1866 powieść p. t. „Żyd“. Powieść ta jest doskonałym obrazem „oświeconych“ żydów polskich, którzy udawali Polaków, chrześcijan, a myśleli tylko o sobie i swoich współplemieńcach, ubiegając się o asymilację czyli równouprawnienie z „gojami“.

Za przykładem „oświeconych“ żydów poszło mnóstwo Polaków. Jurgens, Chałubiński i młodzież demokratyczna wierzyli, że spolszczenie żydów wzmocni nasz naród, bo „przybędzie mu pół miliona obywateli“, jak się Kazimierz Bartoszewicz wyraża w swojej „Wojnie żydowskiej w r. 1859“. Wierzyli nierozważnie, nie znali widocznie psychologii i dążeń Judy.

Wybuchło powstanie 1863 roku. Asymilatarzy żydowscy, ubiegający się o równouprawnienie z Polakami, powinni byli stanąć po ich stronie, jako „obywatele“. Ani im się śniło... Zamiast pomagać swoim współobywatelom, przypatrywali się obojętnie skutkom powstania. Henryk Dawid Seebald, bogaty żyd w powieści Kraszewskiego, mówi między innymi: „Proch czuć, to nic złego. Naturalnie ofiary będą, trzeba się umieć wyszliźgnąć, aby nas

koła tej wielkiej maszyny druzgocącej wszystko nie pochwyciły — ale ostatecznie to dla nas wygrana... Ktokolwiek z nich wygra... Zyskamy najzupełniejsze uobywatelnienie od jednej czy od drugiej strony, to niechybna... Powtóre my się zawsze najmniej zrujnujemy, bo choćbyśmy miliony rzucili w otchłań, kapitały nasze mniej są dostępne niżeli mienie szlacheckie; ocalej więc zawsze majątkowo, a to już wielka rzecz, to nam da siłę. Naostatek -- nie ma wątpliwości, że Moskale ostatecznie wygrają, że żywioł im nienawistny, stan szlachecki zostanie zgnębiony... Myśmy natomiast arystokracją, inteligencją, wszystkim! Kraj ten nasz... Nie jestemże obowiązany korzystać z położenia? Przyszłość Polski cała dziś w rękach żydów. Wczoraj pogardzani, jutro panami będziemy... Patrz na tę szlachtę, co to jest? Plemię bezsilne, w którym zostały fantazje szlacheckie, buta starej szlachty, zachcianki, zepsucie, wesołość, wady, a żadnej starej cnoty. Jestto ród fatalnie przeznaczony na zgubę“.

Tyk myśleli i mówili „oświeceni“ żydzi polscy, wyciągający ręce po równouprawienie.

Dziwna, że Polacy wiedzieli przez długi szereg stuleci tak mało o charakterze, o duszy i celach żydów, że pozwolili się wyzyskiwać nieproszonym gościom, intruzom. I dziwna, że żydzi nie umieli i nie chcieli być wdzięcznymi narodowi, który ich przygarnął i nie wypędzał z kraju, jak to

inne narody czyniły, któryż to naród dał im w XVI stuleciu pełną autonomję? Przecież tylko Polska...

Można-ż żyć w zgodzie z takim odrębnym, zwartym, nieubłaganym, egoistą i pyszałkiem, jakim są żydzi? Niedołęga jest, kto pozwala wyzyskiwać się, rujnować, poniewierać, obrażać, zdradzać intruzowi. Grzeszy, kto nie broni swojego narodu przeciw nieznośnemu wrogowi.

Wprawdzie odzywały się przez szereg wieków od czasu do czasu głosy ostrzegawcze polskich biskupów, mężów stanu i pisarzy (biskupi i prałaci na wrocławskim konsyljum w r. 1267—arcybiskup gnieźnieński, Jakób w r. 1285 — ks. Budek w r. 1407 — kardynał Zbigniew Oleśnicki w r. 1457 — Stanisław Zaborowski w r. 1500 — biskup krakowski i kanclerz w. k. Jan Choiński w r. 1537 — Jan Ostroróg—Stanisław Orzechowski w r. 1543—Przytułski w r. 1557 — Sebastjan Klonowicz — Przechław Mojecki w r. 1598—Sebastjan Mieczyski w r. 1618—Piotr Skarga—lekarz Słęczkowski — biskup Samuel z Ossy Oźga w r. 1740—Staszyc w r. 1816 i w. i.), ale te mądre ostrzegawcze głosy nie docierały do szerszych mas, przebrzmiewały bez skutku. Ten i ów, obdarzony dalekim wzrokiem, widział dokładnie skutki naszej nieopatrności w stosunku do żydów, naród jednak nie zdawał sobie sprawy ze szkodliwości napływowego żywiołu, bo nie znał, nie rozumiał jego duszy.

Z pierwszą połową XIX stulecia zaczęło się u nas oddziaływanie mrzonki asymilacyjnej, usypiającej czujność narodu. Już Juljan Ursyn Niemcewicz szukał w swojej powieści p. t. „Lejba i Siora“ jakiegoś łącznika pomiędzy nami a żydami (w r. 1820). Potem przyszła młodzież przedpowstaniowa pod komendą Jurgensa (w r. 1862) margrabia Aleksander Wielopolski, w końcu pozytywizm warszawski, który włączył asymilację z żydami do swojego programu. Okres pozytywistyczny (od r. 1882—1900) wydał tylko dwóch jawnych antyżydów, Jana Jeleńskiego i autora niniejszej broszury.

Wielką krzywdę wyrządziła niemądra mrzonka asymilacyjna w drugiej połowie XIX stulecia nie tylko naszemu ekonomicznemu stanowi posiadania, ale także naszej duszy narodowej — duszy polskiej, aryjskiej, chrześcijańskiej. Zabrała nasze miasta, wytrąciła z rąk handel i przemysł, wykołosała naszą psychę, pchnąwszy ją na tory, obce naszemu charakterowi i naszym tradycjom.

Nasza nieopatrzna pobłażliwość rozzuchwiała żydów do tego stopnia, iż zaczęli już jawnie bez parawana asymilacji pomiatać nami (podczas rewolucji z r. 1905—1908 i wyborów do Dumy 1912 r.) urągać nam na naszej własnej ziemi.

Przecholowali... Nawet pijany ocknie się, wytrzeźwieje, gdy dostanie obuchem w łeb. Ocknął się nasz postęp, obalamucony kłamliwym, obłud-

nym humanitaryzmem i liberalizmem żydowskim, poczuł się Polakiem i rzucił się głową naprzód w wiry boju z obcym plemieniem. Do roboty wzięli się oprócz dawniejszych antyżydów: Roman Dmowski, Andrzej Niemojewski i Aleksander Świętochowski.

Niemojewski zabrał się do ciężkiej pracy, bo do zbadania talmudu i duszy żydowskiej. Owocem tej ciężkiej pracy jego jest dzieło p. t.: „Dusza żydowska w zwierciadle talmudu“.

Zawrzało w Warszawie... Zaczęła się wojna z żydami bardzo ostro i mądrze. Juda trząsł się ze strachu, skamlał, że go „goje“ bojkotują.

Czy tak?

My bronimy się tylko przeciw ich spekulacjom, ich szachrajstwowi; a oni bojkotują nas na prawdę od kilkuset lat systematycznie, celowo. Pomaga im w tej kreciej robocie nie tylko talent wyzyskiwania cudzego mienia, ale także despotyczna organizacja ich gmin ortodoksyjnych. Wiadomo, że żydzi uważają całą ziemię za swoją własność.

Za to, żeśmy się nareszcie ocknęli ze ślamazarnej bierności, za to, że pragniemy, aby się nasi ubodzy mogli wyżywić na swojej własnej ziemi, na ziemi, zroszonej potem ich przodków, — za to że nie mamy ochoty rzucić dzieci, naszych wnuków pod stopy żydowskie jako niewolników — na-

zywali nas „pogromczykami“, „barbarzyńcami“, „czarną sotnią“, „wrogami humanitaryzmu“.

Naszą pracę przeciw chciwości żydów przecięła wojna europejska, która zniszczyła wszystkie narody chrześcijańskie.

Miejmy nadzieję, przerwa była chwilowa.



POLECZA SIĘ UWADZE

wydawnictwa następujące:

Biblioteka żydowska: 1/1 Co dzieł po-	
bill w literach	0.80
2/2 g. korb. 1/1	
3/3 g. 1/1	0.00
4/4 g. 1/1	
5/5 g. 1/1	
6/6 g. 1/1	
7/7 g. 1/1	
8/8 g. 1/1	
9/9 g. 1/1	
10/10 g. 1/1	
11/11 g. 1/1	
12/12 g. 1/1	
13/13 g. 1/1	
14/14 g. 1/1	
15/15 g. 1/1	
16/16 g. 1/1	
17/17 g. 1/1	
18/18 g. 1/1	
19/19 g. 1/1	
20/20 g. 1/1	
21/21 g. 1/1	
22/22 g. 1/1	
23/23 g. 1/1	
24/24 g. 1/1	
25/25 g. 1/1	
26/26 g. 1/1	
27/27 g. 1/1	
28/28 g. 1/1	
29/29 g. 1/1	
30/30 g. 1/1	
31/31 g. 1/1	
32/32 g. 1/1	
33/33 g. 1/1	
34/34 g. 1/1	
35/35 g. 1/1	
36/36 g. 1/1	
37/37 g. 1/1	
38/38 g. 1/1	
39/39 g. 1/1	
40/40 g. 1/1	
41/41 g. 1/1	
42/42 g. 1/1	
43/43 g. 1/1	
44/44 g. 1/1	
45/45 g. 1/1	
46/46 g. 1/1	
47/47 g. 1/1	
48/48 g. 1/1	
49/49 g. 1/1	
50/50 g. 1/1	

POLECA SIĘ UWADZE

wydawnictwa następujące:

	Mk. fen.
Biblioteczka żydoznawcza: № 1 Co żydzi ro- bili w Polsce?	0.35
„ „ „ № 2 Dokąd żydzi dążą?	0.60
„ „ „ № 3 O żydach co myśleli i myślą do- tąd mężowie wybit- ni i uczeni różnych narodów	1.00
Choiński-Jeske Teodor. „Poznaj Żyda!“ (Wy- danie II)	3.00
„ „ „ „Żyd w powieści pol- skiej“	2.00
Jeleński Jan. „Co to jest antysemityzm i jak go chrześcijanin - katolik roz- mieć powinien?“	0.15
Niemcewicz J. U. „Rok 3333“	0.15
Niemojewski A. „Etyka talmudu“	1.00
„ „ „Nauka żydowska o gojach“	0.50
Werytus A. „Odżydzona Ojczyzna“	0.15



Do cen powyższych księgarń doliczają 10% dodatku
drożyznianego.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

F

22.081